JEDNA ARMIA - JEDEN DUCH !

BRYGADA

Nr.10. Niedziela, dnia 17 grudnia 1944 Nr.10.

TRAGICZNY PRZYKŁAD GRECJI.

Jeżeli jeszcze dotąd ponura heca uprawiana przez Rosję sowiecką wobec Polski nie otworzyła oczu zwyrodniałym konserwatystom angielskim o zjełczałych mózgach i zgniłych sercach z "Times", z "News Chronicle" i "Daily Telegraph", to chyba dokona tego ostatecznie krwawy przykład Grecji. Nie dlatego może, że krwawy, tylko że bezpośrednio zagrażający spokojnej eksploatacji angielskiej Egiptu i Kanału Sueskiego, a z nimi i całej Małej Azji. Postawiliśmy sprawę cynicznie, bo dotychczasowy stosunek Zachodu do naszej sprawy był cyniczny. Widzimy bowiem, że tam, gdzie wchodzą w grę bezpośrednie interesy Anglii, tam ona potrafi ich bronić z całą bezwzględnością nawet wbrew Rosji. Incydent angielsko-sowiecki - - bo tak trzeba nazwać tragiczną awanturę w Grecji - ujawnia z całą brutalną jaskrawością, że wojna toczy się nie o demokrację, lecz o interesy. Jeżeli tak, to dla nas, Polaków, otwiera się najradośniejsza nadzieja wyjścia z beznadziejnego dotąd impasu sowieckiego.

Sprawę katyńską trzeba będzie uważać za początek konfliktu sowiecko-angielsko-amerykańskiego, potem za dalszy ciąg-spór o granicę wschodniej Polski, potem naftę w Iranie, potem rewoltę komunistyczną w Belgii, a teraz podobną, tylko o większym ciężarze politycznym, w Grecji. Ujawnia ona całą haniebną nielojalność kontrahenta sowieckiego. Bo co daje Anglia i Ameryka Rosji, a co Rosja Anglii i Ameryce? Anglia i Ameryka otwierają we wszystkich krajach komunistom drogę do władzy, zwalczając wszędzie ich przeciwników. Tym sposobem utrwalają wszędzie polityczne wpływy Rosji. A co w zamian daje Rosja? Funduje wszędzie rewolucje, zamieszki i chaos, zwalcza wszelkimi możliwymi środkami wpływy Anglii i Ameryki, tępi demokratyzm, utrwala dyktaturę gorszą od hitlerowskiej, krzyżując wszędzie plany polityczne i gospodarcze zachodnich aliantów. Rosja na zajętych terenach urządza wszystko akurat odwrotnie niż to leży w zamiarach i interesie Anglii i Ameryki. W imię czego posuwają się Anglia i Ameryka aż do takich samobójczych wprost ustępstw wobec Rosji? Czyżby istnieniem realnej zupełnie możliwości zawarcia przez nią sojuszu z Niemcami i Japonią? To owszem, ale istnieje i inny wzgląd. Tym względem jest prosta kalkulacja; im dłużej Rosja będzie się biła z Niemcami, tym krócej będzie zdolna toczyć wojnę z Anglią i Ameryką. A ta wojna prawie się już zaczęła w Grecji! Churchill wyraźnie powiedział, że będzie walczył z wszelką formą dyktatury, choćby nawet zwała się ona komunizmem. Tym samym nazwał rzecz po imieniu.

Jeżeli Stalin zatrzymał się na linii Narwi, Wisły i Sanu, to jest to dowodem nie tylko jego słabości, ale i wyrachowania; chce on oszczędzić jak najwięcej sił przeciwko Anglii i Ameryce. W takiej perspektywie zrozumiałą jest chyba rzeczą, że nie chce gadać z żadnym Rządem Polskim w Londynie. Wszystkie dotychczasowe rozmowy sowiecko-polskie były świadomie graną komedią, miały za cel odwrócenie uwagi od wewnętrznej sowietyzacji Polski. Grecja jest żywą ilustracją, czym byłaby Polska i co by się w niej działo po wyzwoleniu jej przez Sowiety, za co nam tak jeszcze niedawno Churchill kazał być im wdzięcznymi. Niech im w przód podziękuje za Grecję!

FATALNE RÓWNANIE.

Może niektórym będzie się jeszcze paradoksem wydawało każde zestawienie hitleryzmu z komunizmem, chociażby tylko w sensie zła jednorodnego. Dla nas jednak wciśniętych w trudne warunki współczesnych wydarzeń pomieszanie tych dwu pojęć tak poszło daleko, że często ujednoznaczniamy je między sobą, zostawiając logiczną analizę tego fatalnego dla nas równania innym ludziom i czasom.

Wiemy też dobrze o tym, że naukowe badania tych kierunków /by je tak skromnie nazwać/ umiejscowią każdy z nich, oznaczą położenie wobec siebie w czasie i przestrzeni, wykażą nawet ich rodne bakcyle, dla nas zaś zostaje zawsze w pamięci odwieczne "Drang nach Osten durch Ausrotten", które pod szyldem najróżnorodniejszych idei musimy ciągle umiejscawiać z dala od siebie za cenę krwi i za cenę wysiłków, potrzebnych lepszym sprawom. Obywatel Francji czy Anglii spokojnie patrzy na to, bo w publicznych wynurzeniach Führera nawet nie słyszy się słowa "Polska", ale skromne zapewnienie dla nich właśnie, że "jego wielki cel na Wschodzie w rzeczy samej jest ostatnim wypełnieniem programu, do którego kiedyś przystąpił, i że chodzi w istocie o to tylko, by "ten właśnie Wschód /pojęcie bardzo rozległe/ zmobilizować nie przeciw Europie, a dla jej służby wyłącznie". /mowa Hitlera 7.XI.1941r./

O bolszewizmie wiemy dużo więcej. Ale i tutaj chodzi tylko o nowe, dla wielu wielkie idee uzdrowienia stosunków społecznych, o nowe oblicze świata całego, dla których to idei nie należy szczędzić wszelkich wysiłków, a nawet ofiar. Piękne to może, tylko że, niestety, i jednym, i drugim dziwnie wadzi na drodze Polska. Ta właśnie Polska, która niczego więcej nie pragnie, jak tylko być sobą; wolną, wolności hołdującą i z dala od szaleństw, by wreszcie móc zacząć od budowy na ruinach, które zostawili po sobie ci właśnie "poprawiacze ludzkości".

I tu zaczynają się owe podobieństwa, które są dla nas gorsze od samej wojny, z jaką do nas przyszli. Zaczęło się oczywiście od przyjacielskiej współpracy, skutkiem której znaleźli się Polacy między armatami i jednych, i drugich. Trwaliśmy mimo wszystko do ostatecznych możliwości. W konsekwencji dalszej był Katyń, ten pomnikowy dokument bezwzględności czerwonych dróg z jednej, a Oświęcim / jego ofiar jeszcze nikt nie liczył/ z filiami - z drugiej strony.

Trudno się tu sprzeczać o metody, o ich większą czy mniejszą "kulturalność"; fakt przecie mówi sam za siebie. Dalsze lata wojny - to konsekwentne niszczenie z obu stron nie tylko tego, co im bezpośrednio w ramach Państwa Polskiego na drodze stawało, ale wszelki objaw, cień niemal naszej osobowości, która w odmienności a może wyższości swej wydawała im się czymś niezmiernie groźnym. W rezultacie tego legło wszystko najlepsze, co nie zdołało ujść przedtem poza granicę państwa albo wcisnąć się w codzienność życia, nie wychylając nosa nawet poza najkonieczniejszą walką o byt. Zresztą i tutaj sięgano siecią codziennych niemal łapanek, uwożąc bogate liczebnie łupy w głąb kraju, kiedy już w obozach miejsca nie było, by znanymi metodami wyzyskać resztki sił dla celów wojny.

Szczytem przecie wszystkiego pozostanie chyba Warszawa! Chwilami wydaje się, że nie Zachód, ale my sami nie zdajemy sobie sprawy nawet z okrucieństwa rozbestwionej dziczy niemieckiej. Trwamy ciągle jak pod obuchem nieobjętego pojęciem człowieka faktu, tak konsekwentnie, zimno, spokojnie, iście po niemiecku niszczonej stolicy, a w "przytomności" tej właśnie "drugiej strony" jakoby pilnującej dokładności wykonania. Dziw, że sobie w tej pracy po przyjacielsku rąk nie podali.

A dzisiaj afisze krzyczą o krucjacie przeciw niszczycielom Warszawy. Rozumie się przecie, że po niemieckiej stronie jest nim bolszewik, po bolszewickiej - Niemiec.

Daliście, Polacy, już bardzo dużo, dajcie resztę; wtedy ustaną wszelkie nieporozumienia z Zachodem, bo pierwszy cel zostanie z obu stron osiągnięty.

W tym właśnie zasadza się ów podobno paradoksalny, ale jakże wymowny w grozie swojej znak "równania", w każdym dający się odczytać sensie. Odpowiedzią naszą będzie zdecydowana dalej postawa wobec każdego faktu bestialstwa i zbrodni w ciągłej jedności z kulturalniejszym Zachodem, który podjął rozgrywkę o sprawy, mające nadać imię wiekowi XX-mu, w naszym oparciu i z nami wspólnie gotuje się zakończyć ją, choćby w konsekwencji trzeba było i przeciw dzisiejszemu kontrahentowi pójść na ostre.

D O W A R S Z A W Y.

Bólu prawdziwy, sławo i niesławo,
Ty wielka, że godna jesteś jedynie milczenia,
Brzękiem słów pustych Twego nie dotknie imienia;
Kto walczył, wie. Nie powie nic. Warszawo!

Poprzez węgierskie góry, sowieckie ugory
Szliśmy do Ciebie. Znamy te noce nieludzkie,
Kiedy zgłodniałym oczom przez otwarte chmury
Nie Ty, lecz inne miasta, jako stada judzkie,
Jawiły się skupione nad rzeką w dolinach.

Złych mocarstw świata były przed nami granice,
Krzywda ludzka i rozpacz, te same, w innych śpiewały językach,
W twarz nam świeciły azjatyckie, zmęczone księżyce,
Lecz gdyśmy na siebie spojrzeli - Twój wzrok nas spotykał.

O, Bolesna! Na gruzach praskich grająca armat kapela,
Mosty w dymach i serca bijące - i to wszystko.
I los jak niebo, kiedy się rozdziela
Linią ognistą.

Że po raz drugi kształt nam ludzki oblec dano
I witać światłem buchające wieki,
Ty, żyjący, nie pytaj tamtych, co to znaczy.
Z pól, gdzie hełmy im rdzawią topniejące śniegi,
Z barykad, z placów trawą zarosłych powstaną,
Życia twojego żaden ci z nich nie przebaczy.

Wietrze jesienny, komu ty tak grasz?
Tam są schody bez domu i piętra bez żywych?
- Tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast
I najsmutniejsze z prawdziwych! ...

POZNAJ SWÓJ KRAJ.

Pod takim hasłem wydali Niemcy jeszcze w 1943-cim roku specjalnego Baedeckera po Generalnej Guberni. Dzisiaj nie pora zabawiać się uśmiechem z cudzej naiwności, ale kiedy uwolnimy myśli nasze od krwawej działalności niemieckiego "kulturdrangu", oddamy go do "Panoptików" humorystycznych pism naszych gwoli ucieszenia szerokiej publiczności.

Nie można przecie zamilczeć teraz, w przededniu ostatecznych rozgrywek - bezczelności niemieckiej, która - jak na Wschodzie linię Curzona - wyznaczyła z Zachodu linię Hitlera dla posiadania naszego, ale w cichym nakazie wewnętrznym, obcym dla Zachodu, zapowiedziala, że" przekazanym wiekami celem zostanie na zawsze wypełnianie "Kraju Nadwiślańskiego" ludźmi niemieckimi i świadomością niemiecką w każdym tego słowa znaczeniu". Dla tych, którzy by nie wierzyli albo by zapamiętać chcieli mocniej, podajemy to w dosłownym brzmieniu: ".. das übergeordnete Ziel bleibt die Wiedererfüllung dieses Weichselraumes mit deutschen Menschen und mit Deutschbewusstheit in jedem Sinn!" /strona 34-ta w rozdz. "Mensch und Wirtschaft"/.

Komentarze tu chyba zbyteczne. Zastąpimy je w niedługim już czasie serdeczną radością naszych rodaków z tamtej strony naszej zachodniej granicy,dla których nie pisaliśmy nigdy "baedeckerów" z dokładnymi objaśnieniami wymowy polskiej,kończąc tym wreszcie może haniebne dla XX-go wieku wałkowanie pojęć naniesionych jeszcze z najbardziej odległego średniowiecza!

"S Z N A P S T R Ä G E R Y".

"...Jesteśmy wyrazem Wielkiej Trzeciej Rzeszy w tym właśnie kraju kulturalnych wpływów niemieckich..." - prawił w ciemię bity Frank od samego początku urzędowania w Krakowie. Inny znowu wodnomózgowiec w odpowiedzi na to wyliczał niekończące się kolumny nazwisk niemieckich "kulturträgerów", które mimo zapewnień obco brzmiały w uszach słuchaczy, a pono całemu życiu polskiemu od jego niemal zarania ton nadawały.

Dziwne to zaiste wpływy i oddziaływanie, skoro uszczęśliwiani otrząsają się ze wstrętem na samo tylko wspomnienie koniecznością narzuconego wpływu. Na domiar wszystkiego "odwieczność" tego władania kulturalnego dać musi - według Niemców - władanie fizyczne, obejmujące w posiadanie i ludzi,i ich kraj.

Arcygłupia piosenka,panowie,bo jeśli mieliśmy mimo wszelkich wstrętów sporo uznania myśli naszej z wszelką cudzą wartością, to przecież teraz nie dziwcie się nawet, kiedy odrzucamy wszystko,co wasze, bez żadnej próby przepatrzenia tego. Usprawiedliwione to jest i tym jeszcze, że całe osławione 5-letnie z górą panowanie niemieckie w Polsce ujawniło się jeno/nie licząc ordynarnego wyzysku łączonego z gwałtem/ w zalewaniu wszelkich potrzeb życiowych i kulturalnych - wódką!

Za płody ziemi - wódka, za mięso - wódka, za tytoń - wódka, za pracę - wódka, nawet za naukę - wódka, a bylibyście i dusze nam wzięli, gdyby je można było dostać za ... wódkę. Chwilowo i za tę wódkę dziękujemy wam w imieniu tych, co odwrotnie kupują za nią buty,spodnie,nawet ... broń od waszych żołnierzy. Wszystko jest w porządku. Wojna się kończy już mimo was, choć wasza bronią jeszcze. Miejsce wasze już wyznaczone w przyszłości. A więc - weiter trinken - Herren Schnapsträgern!

R E J O N Ś M I E C H U.

Tylko wpław. Pewna grupa hitlerowców pod wrażeniem klęsk wysłała do prezydenta Brazylii radiogram tej treści:"Gotówka jest, przybywamy do was na wygnanie". Odpowiedź brzmiała:"Gotówkę zdeponować na nasze conto w Szwajcarii,przybywać czym prędzej, ale tylko... wpław".

Też mają pomysły. Do zdobywania zasieków został ostatnio uformowany korpus składający się z samych hinduskich fakirów. Fakirzy napewno dadzą sobie z łatwością radę z drutem kolczastym,skoro bez szkody dla zdrowia potrafią połykać szkło,gwoździe i inne ostre przedmioty.

Trzy rymy.

Jaki jest rym do Hitlera?
- Cholera.
Jaki jest rym do świni?
- Mussolini.
A jaki ich obu do kupy?
- Dwa trupy!

oooOooo

NIE ZAPOMINAJ O DATKU NA FUNDUSZ PRASOWY !